№ 109 Białystok, 22 Maja 1923. CENA 600 Mk Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1. telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. miies. 16,000 mk., z odn. — 18,000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 800 mk. W tekście 1,200 marek. Ogłosz. zagranicz. linii okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Narodowa Partja robotnicza stanęła na rozdrożu

A powiedziano:

„I to pachnie i to nęci"

W Sejmie nęci sojusz z Witosem,

pokumanym z panami,

lecz wobec wyborców -- jakże się przyznać

do wypuszczenia pustych żołądków robociarzy paskarzom rolnym w arendę?

(Od warszawskiego korespondenta).

W salach Towarzystwa wioślarskiego rozpoczął się wczoraj Kongres Narodowej Partji robotniczej, która ma stać się deską ocalenia większości piastowcowej i jest ostatnim promieniem nadziei rządów Witosa.

Przewodniczący Chadzyński przed rozpoczęciem narad poświęcił wspomnienie żałobne zamordowanemu prezydentowi Rzeczypospolitej Narutowiczowi. Ten akt pamięci zebranie przyjęło oznakami pietyzmu.

Nastąpiło sprawozdanie prezesa Popiela o organizacji władz partyjnych, dalej sprawozdanie prezesa klubu dra Wachowiaka o układzie zawartym między p. Witosem a dwoma innemi grupami. Sprawozdanie ograniczyło się do objektywnego przedstawienia wyników rokowań, według informacji otrzymanych od kontrahentów.

Wrażliwy słuchacz mógł jednak ze sprawozdania tego wyczuć, ile cierpień przejść musiał nieszczęsny Wachowiak molestowany i niewolony do udziału w pakcie, którego istotna osnowa są sprawy włościańskie i którego ostrze zwraca się przeciw interesom ludności miejskiej.

Nastąpiła bardzo ożywiona dyskusja, której wyniki zostały przekazane komisji 15-tu, celem sformułowania odpowiednich wniosków do aprobaty pełnego Kongresu, co dziś nastąpi.

Pan Witos i jego spółwyznawcy wybacza, że nie możemy im przedstawić wyników bardziej konkretnych i pocieszających.

Ale Koran powiada:

„Allach cię obdarzy i pocieszy.
„Wszak byłeś niemowlątkiem, a on cię przygarnął.
„Błąkałeś, a on cię wywiódł —
„Ubogi byłeś, a on cię wzbogacił —
„Będzie dobrze!"

(Sura 93).

W Kownie najwięcej „inorodców"

RYGA, 20. 5. — PAT. — Z Kowna donoszą: Według niezupełnych jeszcze danych wybory do Sejmu litewskiego dały mniej więcej następujące rezultaty: Związek włościański zdobył miejsc 14, chrześcijańscy demokraci 14, chrześcijańska partja robotnicza 12, socjalni demokraci 12, socjaliści narodowych 15 i blok mniejszości narodowych 14. W Kownie największa ilość głosów uzyskała lista mniejszości narodowych.

Rząd mogił i krwawych ofiar ludzkich upomina się o jedną mogiłę

MOSKWA, 19. 5. Cziczerin wysłał dwie noty w sprawie zabójstwa Worowskiego.

Pierwsza nota skierowana jest do naczelnika Rady związkowej. Cziczerin zarzuca w niej, że rząd szwajcarski nie zarządził elementarnych środków ostrożności, zabezpieczających osobę prezesa delegacji sowieckiej od zamachu. Wszystkie warstwy ludności rosyjskiej — pisze Cziczerin — oburzone są na rząd szwajcarski i należy mieć nadzieję, że przeprowadzone będzie śledztwo, a winni poniosą zasłużoną karę, przyczem rząd szwajcarski powinien udzielić Rosji całkowitego zadośćuczynienia.

Druga nota do prezydjum konferencji lozańskiej powtarza te same zarzuty i uzupełniona jest twierdzeniem, że gwarancje, jakie przez konferencję powinny być udzielone Worowskiemu, zostały pogwałcone. Rząd rosyjski wyraża protest i pozostawia sobie prawo wyciągnięcia odpowiednich konsekwencyj.

Rząd Helwecki nie przyjmuje wiadomości od azjatyckich arogantów

BERN, SZWAJCARSKI, 20. 5. — PAT. — Rada Związkowa postan[illegible] na notę sowiecką [illegible] zamordowania Worowskiego, należy odpowiedzieć przez nieprzyjęcie jej do wiadomości.

Cześć dla zmarłych i szykana dla żywych

MOSKWA, [illegible] 5. — Dzienniki podają [illegible] postanowienia prezydjum sowietu moskiewskiego [illegible] Prowarskaja, przy której [illegible] większość poselstw zagranicznych otrzymuje nazwę ulicy Worowskiego.

(Przy ulicy tej mieści się również poselstwo polskie. Red.)

Konferencja polsko turecka

LOZANNA, 20. 5. (PAT). — [illegible] w dniu wczorajszym rozpoczęła pracę komisja prawno-komercyjna konferencji polsko-tureckiej.

Plan odszkodowań

PARYŻ, 20. 5. (PAT). — Jak donosi „Matin", Belgja zawiadomiła w dniu wczorajszym Francję, że ambasador belgijski w Paryżu wręczy w najbliższym czasie Poincaremu belgijski plan, dotyczący całokształtu problemu odszkodowań.

„Człeb kazna była bogata..."

Ministerjum Przemysłu i Handlu pobrało opłaty od fikcyjnej tranzakcji

(Telefonem z Warszawy).

Kooprolna (Tow. Akc. Syndykatów Rolniczych) otrzymała od min. przem. i handlu zezwolenie na wywóz zagranicę 200 wagonów cukru. Mniejsza o to, że magistrat walczy z kolosalnymi ogonkami przy sklepach miejskich, że ogonki te z powodu braku cukru nabrały już mocy demolowania urządzeń wewnętrznych sklepów i wybijania szyb. Mniejsza o to! Możliwe, że udzielenie zezwolenia na wywóz aż 200 wagonów przy szczególnie dającym się odczuwać braku cukru, tłumaczy się wyższymi względami państwowymi. Nie chcemy być podejrzliwi.

Ale oto w tym samym czasie otrzymuje znany hurtownik warszawski p. Richter **zezwolenie na wwóz do Polski zagranicznego cukru!**

Dowiedziawszy się o zezwoleniu na wywóz, p. Richter w te pędy przybiega do Kooprolnej i powiada:

— Panowie, ja mam zezwolenie na przywóz cukru, wy — na wywóz. Zawrzemy tranzakcję: kupię od was całe 200 wagonów jako cukier zagraniczny!

Propozycja bardzo zdrowa. Pocóż ludzie mają się fatygować: jedni szukać zagranicą nabywcy, ekspedjować, clić, ubezpieczać, a drudzy — szukać zagranicą sprzedawcy, clić, ekspedjować etc...

Targ w targ — interes ubity. Ale władze muszą tranzakcję zatwierdzić. Przedstawiciel Kooprolnej wraz z p. Richterem udają się do ministerjum. Przedstawiają interes. „Cudowna kombinacja" — zaświtało w głowie ministerjalnej urzędnika. I...

tranzakcję zaakceptowano!

Mało tego: p. Richter uiścił wszelkie opłaty: celną, od wwozu i inne. Po wyliczeniu wszystkiego cukier kalkulował mu się:

Mk. 980.000.— za 100 kg.!

Co to wszystko znaczy?!!!

Ludność rozbija sklepy w nadziei wyrwania choćby siła funta cukru, a ministerjum pokazuje nam jakieś operetki cukrowe! Jakże urząd do walki z lichwą może regulować stosunki?!

Jeśli tak jest, jak nas z zupełnie wiarogodnego źródła poinformowano — musimy otrzymać wyczerpujące wyjaśnienie, a ludność — satysfakcję w formie natychmiastowego usunięcia urzędników, którzy dopuścili się podobnego absurdu.

Wreszcie tranzakcja musi być unieważniona, a cena polskiego cukru musi wrócić do swej rynkowej wartości.

Ś.p. Olewiński

przyrzekał Niwińskiemu by go się pozbyć

Z kół urzędniczych, z któremi ś. p. Olewiński utrzymywał bliskie stosunki koleżeńskie, informują nas:

Niwiński uczepił się ś. p. Olewińskiego, bo wyobrażał sobie, że ś. p. Olewiński, jako kolega szkolny brata jego, powinien i może mu pomóc.

Daremne były wymawiania się ś. p. Olewińskiego, a gdy te nie skutkowały, aby się uwolnić od natarczywości Niwińskiego, **przyrzekał mu, że coś zrobi, ale później. A w końcu nic zrobić nie mógł.**

Przed kolegami kilkakrotnie żalił się ś. p. Olewiński, że mu Niwiński spokoju nie daje i że nie wie, czego od niego chce.

„Tak mi obrzydł — mówił — sprawa jest beznadziejna, sam narobił głupstw, a chce, abym ja mu pomógł".

Zjazd w Warszawie

Wczoraj rozpoczął się drugi wszechpolski zjazd delegatów związków zawodowych pracowników bankowych i ubezpieczeniowych.

Świetnie nam robią te przesilenia ani słowa

Antipolska agitacja

Niektórzy korespondenci pism zagranicznych już alarmują prasę niemiecką a głównie amerykańską w przewidywaniu zmian w rządzie. Rząd, który ma powstać, z góry nazywają antysemickim, reakcyjnym, skierowanym przeciwko klasom pracującym, a nawet podają szczegóły programu nowego rządu, urabiając przy tej sposobności Polsce jak najgorszą opinję.

Siądzie — nie siądzie?

A jeżeli siądzie - czy usiedzi?

Gra, za którą płaci Polska, podczas gdy sąsiedzi zacierają ręce

jeden z przywódców opozycji wśród piastowców założył się z posłem Hercem z N. P. R., że w momencie, kiedy rząd Witosa będzie miał dość do skutku, z klubu piastowców wystąpi taka liczba posłów, jaka będzie potrzebna, aby uniemożliwić osiągnięcie absolutnej większości.

Stawka zakładu wynosi milion marek.

Ile kosztują odznaki orderu „Odrodzenia Polski" i gdzie je można nabyć?

Na wniosek kapituły orderu „Odrodzenia Polski", koszty wykonania odznak orderowych ustalono tak niżej:

Wielka wstęga 350.000 mk., Komandoria z gwiazdą 200.000 mk., Komandoria 100.000 mk., Krzyż oficerski 90.000 mk., Krzyż kawalerski 70.000 mk.

Ceny rozetek do noszenia bądź na ubraniu cywilnem, bądź też na mundurze — wynoszą od 750 mk. do 4.000 mk.

Kawalerowie orderu „Odrodzenia Polski" mogą nabywać odznaki i rozetki za pośrednictwem Wydziału finansowo-gospodarczego prezydjum Rady ministrów w Pocztowej Kasie Oszczędności, konto czekowe Nr. 30225.

Jednocześnie należy podać dokładny adres oraz województwo, celem przesłania orderu do uroczystego wręczenia.

Pozostałości jarzma rosyjskiego strząsnąć należy

O zniesienie ograniczeń Kościoła katolickiego w Polsce

(Telefonem z Warszawy).

Z ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publ. wpłynął wczoraj do Sejmu projekt ustawy o zniesieniu ograniczeń kościoła katolickiego w Polsce.

Ograniczenia te mianowicie narzucone były kościołowi katolickiemu przez rządy rosyjskie, poczynając od cara Mikołaja I.

Konkurs dla Czytelników

na najtrafniejsze odpowiedzi na pytanie:

Jak zwalczyć drożyznę?

Odpowiedź musi być wyczerpująca i krótka, nie może przekraczać 100 wierszy druku.

Odpowiedzi, zaopatrzone podpisem i adresem, przysyłać należy do naszej redakcji najpóźniej

do dnia 5 czerwca.

Pierwsza nagroda wynosi 3,000,000 mk.

II, III, IV, V i VI po 300,000 mk.

czyli razem nagrody wynoszą

4,500,000 mk.

Onegdajszy „Journal de Pologne" przyniósł pełną dowcipu i francuskiej elegancji odpowiedź publiczną, którą podajemy w dosłownym przekładzie. Autor napisał ją snać po pierwszym zaraz dniu ogłoszenia konkursu:

„Ażeby wygrać 1.500.000 marek „Kurjera".

I ja także chcę spróbować czy nie wygram półtora miljona marek, które nasz szanowny kolega „Kurjer" tak pomysłowo ofiarowuje temu ze swych czytelników, który mu wskaże najlepszy środek zwalczenia drożyzny.

Najpierw tworzę S. ś. I. Z. N. I. S. Sądzę że domyślicie się łatwo, iż ma to znaczyć: Syndykat Świadomych i Zorganizowanych Nabywców i Spożywców"

Moja żona, córki i kucharka jednogłośnie oznajmiły, że wszyscy zapiszą się do tego syndykatu, o ile każdy z członków będzie mógł nosić przy butonierce odznakę, naśladującą np. wstążeczkę palm akademickich lub krzyża walecznych.

Przyjęte. Oczywiście kupno i przyszyć tych odznak pociągnie pewien wydatek, ale w porównaniu z oszczędnościami, które nas oczekują, cóż to znaczy?

Każdy członek Syndykatu zobowiązuje się:

Obstalowywać w restauracji tylko obiad urzędowy, dopóki panowie restauratorzy i kelnerzy nie przestaną obdzierać klijentów ze skóry.

Przyjęte jednomyślnie przez mą żonę, moje córki i moją kucharkę.

Usunąć z gospodarstwa domowego wszystko zbędne, słodkie potrawy łakocie, ryby, które się kupuje na wagę dolara i przyjmować przyjaciół bez dodawania do stołu jednej potrawy więcej.

Przyjęte jednogłośnie, z wyjątkiem głosu kucharki, która mi oznajmia poprostu, że, tracąc w ten sposób swe najlepsze koszykowe, odmawia służby u każdego z członków mego syndykatu. I oto zaczynają się zdrady.

Nie kupować żadnego ubrania, żadnej bielizny, żadnego obuwia, żadnego kapelusza, dopóki krawcy i modystki nie obniżą cen o 50%.

Przyjęte jednogłośnie przez mą żonę i moje córki, po krótkiej chwili namysłu.

I sprawa skończona. Postąpcie tak samo, dzielni ojcowie rodzin, przystąpcie do mego syndykatu a kryzys drożyzny przeminie.

Sądzę, że wygrałem 1.500.000 marek.

Chryzol.

P. S. Gdy odniosłem list do redakcji i powróciłem do domu, znalazłem mieszkanie zapchane pudłami, z których wysuwały się suknie, kostjumy, bluzki, buciki, kapelusze. Na jednym z mebli leżał imponujący stos rachunków... do zapłacenia.

— Cóż to znaczy? — zapytałem żony i córek, które przymierzały te stroje z najniewinniejszą miną.

— Ależ, mój drogi, zauważyła żona głosem gołębicy, to są nasze kostjumy syndykalistek. Przecież nie zgodzisz się, aby twoja żona i twe córki pokazywały się publicznie, jako członkinie S. ś. I. Z. N. I. S. w tualetach, które nosiły, zanim weszły do syndykatu?

Zamiary są niezawodnie jak najlepsze

Zobaczymy, jakie będzie wykonanie

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj w min. skarbu odbyła się konferencja, na której delegaci Związku zawodowego pracowników pocztowych, polskiego Związku zawodowego kolejarzy oraz Związku kolejarzy polskiego zjednoczenia zawodowego w towarzystwie posłów sejmowych pp. Chacińskiego i Paczkowskiego przedstawili postulaty zrzeszonych pracowników.

Zarówno posłowie, jak i przedstawiciele związków podnosili ciężki stan finansowy pracowników państwowych kolei i poczty i domagali się rewizji podstaw, na których rząd opiera obecnie obliczenie ich uposażenia. W konsekwencji wysunęli żądanie przyznania im jednorazowej zapomogi, celem wyrównania niedoborów, wynikłych, ich zdaniem, z przyjęcia nieścisłej podstawy obliczenia. Na wypadek, gdyby rząd nie uznał tych żądań za usprawiedliwione, względnie nie mógł uczynić im zadość, ze względu na obecną sytuację finansową, delegaci domagali się przyznania zwrotnych zaliczek lub pożyczek. Obecni na konferencji przedstawiciele min. skarbu podkreślili, że rząd od początku r. b. stosuje się przy określaniu wysokości każdomiesięcznych poborów do wykazanego przez główny Urząd statystyczny wzrostu kosztów utrzymania.

Nowy ten system wyrównywania uposażeń jakkolwiek pod względem finansowym bardzo dla państwa uciążliwy, gwarantuje pracownikom państwowym stałość ich uposażenia i z tego powodu przedstawia oczywiste korzyści w porównaniu ze stanem w latach ubiegłych, wyklucza jednak wszelkie jednorazowe zapomogi.

W końcu przedstawiciel ministerjum skarbu zapewnił delegatów, że rząd rozumie trudną sytuację pracowników i że postulaty ich będą przez rząd rozważone, w szczególności zaś postulat o udzielenie pożyczek indywidualnych dla najgorzej uposażonych pracowników.

Od 9-ej do 3 i pół

Z angielską sobotą

Czy i z angielską pracą?

(Telefonem z Warszawy).

Ministerjum przemysłu i handlu wystąpiło z wnioskiem do prezydjum Rady ministrów, aby czas urzędowania w urzędach państwowych rozpoczynał się o godzinie 9-ej rano i trwał do godz. 3 i pół po południu.

Aż do załatwienia tego wniosku ministerjum przemysłu i handlu zarządziło prowizorycznie ten czas urzędowania w ministerjum przemysłu i handlu już od wtorku, dn. 22 b. m.

Pozatem mają być wprowadzone w urzędowaniu t. zw. angielskie soboty. Angielska sobota była już stosowana wczoraj w ministerjum przemysłu i handlu.

Praworządna Rzeczpospolita

Wyroki sądów cywilnych, a osoby wojskowe

Ministerjum [illegible] świeżo wyjaśniło osobom wojskowym, że przepisy ustawy postępowania cywilnego nie czynią żadnej różnicy między osobami wojskowemi i cywilnemi przy wykonywaniu wyroków sądowych, wskutek czego żądanie asystencji wojskowej przy wykonywaniu wyroków sądowych przeciwko osobie wojskowej nie powinno mieć miejsca.

Ratunek w złotym polskim

Ocuci on może nareszcie warjatów, rzucających cały majątek na spekulację giełdową

Szalejąca hausa, umiejętnie podsycana przez zawodowych spekulantów giełdowych,

podniecila masy

uboższej ludności i zachęciła je do gorączkowego lokowania swych drobnych oszczędności w papierach akcyjnych.

Nowa klijentela z takim zapałem lokująca miliardy w papierach akcyjnych, najczęściej nie ma elementarnego pojęcia o subtelnościach gry giełdowej. Nie orjentuje się ona

w przyczynach zwyżki kursowej,

nie rozróżnia zwykłej spekulacji od cech istotnej wartości akcyj, jest biedna, zdana na los i powodująca się przypadkiem.

Jedyną jej umiejętnością w tym względzie jest

przewidywanie bliskiej emisji,

w związku z czem utarła się zasada korzystnego nabycia w tym okresie akcyj.

Co się [illegible] złożyło na tę emisję, czy spowodowana jest ona [illegible] utrzymania [illegible] czy też [illegible] o tem [illegible] dzisiejszy drobny [illegible] nie ma zielonego [illegible]

W [illegible] warunkach lokowanie drobnych oszczędności, dla niebiorących ustanowiących nieraz [illegible]

jest lekkomyślnością.

[illegible] bowiem lada nod [illegible] strony, by

miejsce haussy na niektóre dziś już wygórowane kursy, zajął

paniczny spadek akcyj.

W momencie tym — według wszelkiego prawdopodobieństwa, spekulanci nie będą już posiadać akcyj. Zostaną one w rękach masy drobnych kapitalistów.

Lokowanie oszczędności w akcjach jest zjawiskiem pożądanem. Wymaga jednak uprzedniej znajomości finansowego stanu przedsiębiorstwa, czy też zakładu, którego akcje pragnie się nabyć.

Niestety, ustawiczne fluktuacje, jakie zachodzą z marką polską i wywołany wskutek tego

zamęt i chaos

w dziedzinie gospodarczej i finansowej — niesłychanie utrudniają zapoznanie się z istotną wartością towarzystw akcyjnych.

By więc ustalić wartość papierów akcyjnych, należałoby jaknajrychlej przewalutować emisje

na złote polskie,

oczywiście po poprzedniem ustaleniu całkowitego szacunku wartości przedsiębiorstwa w złotych polskich.

Utraciłoby to spekulację i z kolei umożliwiłoby każdemu posiadaczowi akcyj orjentację co do istotnej wartości posiadanego papieru, niezależnie od chwilowych wahań kursu.

Zjazd delegatów Polskiego Związku Kolejowców

„W [illegible] ma ja [illegible] — w [illegible] Ostrobramska [illegible] zjazd delegatów [illegible] polskiego związku kolejowców.

Zbiórka w lokalu P. Z. K. (Wilno) ul. Kolejowa 19.

O godzinie 10-ej rano wyruszy do Bazyliki na nabożeństwo.

Otwarcie Zjazdu odbędzie się w sali miejskiej (Ostrobramska 5)".

Coraz częściej patrzymy w stronę morza

Z polskiem społeczeństwem — polski Rząd

Pan prezydent Rzeczypospolitej na posiedzeniu Ligi Żeglugi Polskiej

(Od warszawskiego korespondenta).

Zebranie Ligi Żeglugi polskiej 16 maja zaszczycił swoją obecnością protektor Ligi i jej członek honorowy, prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski. Przy wejściu wysoki gość był spotkany przez prezesa Rady Ligi, admirała K. Porębskiego, prezesa zarządu K. Krzyżanowskiego i dyrektora Ligi J. Rummla. Prezydent przybył w asyście gener. adjutanta pułk. Zaruskiego.

Przewodniczył wice-prezes Rady, mec. E. Waydel, który zagaił posiedzenie, witając prezydenta, po raz pierwszy odwiedzającego Ligę. Jest to rękojmią, że **morskim sprawom będzie się u nas udzielało więcej, niż przedtem uwagi** i posłuży bodźcem dla dalszej pracy Ligi. Na posiedzeniu dziennem był referat inż. A. Pauly o morskim porcie w Tczewie. Referat został uzupełniony przez autorów projektu inż. Tilingera i p. Klejnot-Turskiego. W debatach przyjęli udział prof. inż. R. Ingraden, inż. Wł. Rummel, adm. M. Borowski, inż. K. Rodowicz, oraz p. poseł Hausner.

Z spraw bieżących wice-prezes Rady, p. St. Śliwiński, referował o odbytej wycieczce po Wiśle na Pomorze i o projektowanych wycieczkach morskich.

Dyr. Rummel referował o ofiarowaniu Lidze przez p. Szeronosa pięknego modelu morskiego statku towarowego, o zgłoszeniu przez Ligę udziału do międzynarodowych kongresów Żeglugi, o wydelegowaniu na morską wystawę w Londynie przedstawiciela i t. p.

Na zebraniu byli obecni p. marszałek Senatu W. Trąmpczyński, minister przemysłu i handlu p. S. Ossowski, minister robót publicz. inż. Łopuszański, gener. komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku p. L. Plucinski, senatorowie, posłowie, oraz wielka ilość inżynierów.

I-szy Zjazd przedstawicieli

Organizacyj Polskiej Młodzieży Akademickiej

z Kresów Wschodnich

Po raz pierwszy w Warszawie, jako stolicy niepodległego państwa polskiego, zjechała się w ostatnich dniach młodzież akademicka, pochodząca z kresów wschodnich, by na wspólnych obradach obliczyć swe siły i ustalić zasady i drogi pracy nad podniesieniem narodowem, ekonomicznem i kulturalnem kresów wschodnich Rzeczypospolitej.

Na zjazd przybyli liczni delegaci ~~kół akademickich młodzieży~~ kresowej, studjujacej na wyższych uczelniach w Warszawie, Wilnie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu.

Z organizacyj starszego społeczeństwa wzięły udział w zjeździe między innemi: Komitet obrony kresów wschodnich, Towarzystwo opieki nad kresami, Polska Macierz szkolna, C. T. R. (sekcja kresowa) Rady polskie ziemi Białoruskiej, Związek polaków z Białej Rusi, Kresowy Związek kobiet, Koło Inflant w Wilnie, Centralny Związek osadników kresowych i wiele innych. Zaszczycił też zjazd swą obecnością Jego Ekscelencja arcybiskup Ropp.

Program zjazdu wypełniły referaty, dotyczące najbardziej zasadniczych zagadnień życia polskich kresów wschodnich oraz wnioski, wypływające z treści wygłoszonych referatów.

Samorzutnie powstałe i nieskoordynowane dotąd poszczególne środowiska młodzieży kresowej zostały złączone uchwałami zjazdu w zrzeszeniu autonomicznych organizacyj ze swym organem centralnym w postaci wyłonionego jednomyślną uchwałą zjazdu Akademickiego wschodnio - kresowego Komitetu wykonawczego z siedzibą w Warszawie.

Największą uwagę zwrócono na konieczność intensywnej polskiej pracy ideowej i kulturalno - oświatowej na kresach w celu bardziej ścisłego spojenia ich z innemi ziemiami Rzeczypospolitej. Pozatem szereg uchwał poświęcono sprawie e[illegible]micznego wzmocnienia kresów wschodnich.

Naogół obrady zjazdu odznaczyły się wysokim tonem zrozumienia doniosłości zadań, jakie na polaków kresowych wkłada troska o dobro ojczyzny i to zrozumienie właśnie przyczyniło się do tego, że pomimo pewnych różnic przekonań ogromna większość uchwał została przyjęta jednomyślnie.

Wybrany przez zjazd Akademicki wschodnio-kresowy Komitet wykonawczy urzęduje w poniedziałki i piątki od godz. 7—9 wiecz., ul. Szpitalna 10 m. 15.

Miljonowe nadużycia z przekazami pieniężnemi na poczcie

Izba Kontroli w Bydgoszczy wpadła na trop fałszerza przekazów pieniężnych pocztowych. Jest nim niejaki Tadeusz Sowiński, praktykant pocztowy w Lachowiczach. Sowiński pracował kiedyś w urzędzie pocztowym Mędrzercu, skąd go, za różne przewinienia służbowe, wydalono.

Ale Sowińskiemu udało się z pomocą

sfałszowanego pasportu

i nazwiska, dostać do urzędu pocztowego w Lachowiczach, gdzie właśnie dopuścił przekazów, za którymi podjął 4.000.000 marek.

Jak się z toku śledztwa okazało, Sowiński zbierał sobie tą drogą fundusz na

ucieczkę do Ameryki.

Gdy go aresztowano — posiadał już kartę okrętową.

Sowińskiego oddano do dyspozycji władz. sądowych.

Pozatem, wykryto w Bydgoszczy inne jeszcze, fałszywe przekazy w ogólnej ilości 7 sztuk. Przekazy te zostały zrealizowane w urzędzie pocztowym w Stryju i opiewają na łączną sumę 2.000.000 marek.

Nie wywozić jaj!

Dajcie już raz spokój z ogładzaniem nas

Na rynku jajczarskim panuje tendencja zniżkowa. Od dnia wczorajszego obniżono cenę jaj o 50 mk. na sztuce. Związek jajczarski utrzymuje, że ceny nabiału stale będą spadać, o ile nadzwyczajny komisarjat do walki z drożyzną powstrzyma się w dalszym ciągu od wydawania pozwoleń na wywóz jaj zagranicę.

KRATKI SĄDOWE

Okręgowy, Apelacyjny a Najwyższy

Przed laty grano w Rozmaitości jakiś nadzwyczajny dramat tłomaczony z francuskiego. Tytułu nie przypominam sobie, ale pamiętam, że bohater dramatu „łamie życie" bohaterce, którą kocha, a to dla tego, że uważa się za obciążonego dziedzicznym obłędem, bowiem tata bohatera umiera w obłąkaniu.

Na szczęście znajduje się przyjaciel bohatera, który klaruje mu, że tata dostał fjoła, ponieważ gdzieś, na Saharze, przepalił sobie głowę. Bohater daje się łatwo przekonać i niezwłocznie potem bierze się do sklejenia złamanego życia bohaterki. Jakich do tego używa sposobów, niewiadomo, bowiem odpowiednie zabiegi wykonywa za kulisami.

Pisząc o tej sztuce ś. p. „Kolce" tak określiły dociągnięty węzeł dramatu: otóż według „Kolców" bohater sztuki wpadł w rozterkę duchową, ponieważ tatę jego

...gdzieś w Afryce, bet,
Raz wściekły wielbłąd kopnął
w grzbiet,
A to zaś jest dziedziczne!...

Tyle słów wstępu. Po przeczytaniu całości, analogja stanie się o tyle jasna, że ją „czuły słuchacz w sercu swem dośpiewa".

Do gabinetu adwokata Stefana Perzyńskiego wchodzi młody chłop z Augustowskiego, Stanisław Woluś i pyta:

— Niech mnie pan adwokat obroni: mam sprawę o podpalenie, ale jak Bozię kocham...

— Akt oskarżenia macie?

Adwokat zagłębia na chwilę swój antyczny profil w akcie oskarżenia, po którego przeczytaniu powiada:

— Sprawa jest czysta: nic wam nie zrobią, bądźcie spokojni. Dobrze, przyjadę do Augustowa i będę bronił. Kiedy termin?

A teraz puszczam w ruch scenę obrotową, którą posiada tylko teatr Polski i ja. Scena przedstawia salę sądu w Augustowie. Dekoracje malował W. Drabik, to jest, przepraszam, — nic nie malował, bo dekoracji wcale niema, ale za to jest komplet sądzący, a mianowicie sędziowie Naumowicz, Sobolewski, Łenc i podprokurator Kalinowski. Jest też oskarżony i jego obrońca.

— Panie adwokacie! A jak skarzą? — odzywa się oskarżony.

— Bądźcie spokojni: nie mogą skazać, bowiem niema do tego najmniejszych podstaw.

Oskarżony jest spokojny. Przed sądem przewija się szereg świadków, którzy ustalają, że

...gdzieś w Afryce, bet,
Raz wściekły wielbłąd...

a właściwie, że: 1) dn. 2 kwietnia 1922 r. spłonęła sadyba gajowego w Bielawszczyźnie, 2) że z sadyby tej w drodze eksmisji usunięto Stanisława Wolusia, syna zmarłego gajowego, 3) że między rodziną nowomianowanego gajowego, a jego poprzednika panowały stosunki nieprzyjazne, 4) że matka oskarżonego odgrażała się, że jeżeli będzie zmuszona do wyprowadzenia się, wówczas nie pozostanie z chałupy kamień na kamieniu, 5) że w chwilę po wybuchu pożaru, ktoś widział (w nocy) z odległości 80-iu kroków jakiegoś mężczyznę, „podobnego ze wzrostu i ubrania" do oskarżonego, 6) że Woluś tego wieczoru pił wódkę „dla ryzyka", 7) że podczas pożaru odezwał się ktoś do kogoś, iż to „musi podpalił Woluś".

W obronie swej adwokat Perzyński udowodnił na podstawie zeznań świadków odwodowych, że noc, kiedy powstał pożar Woluś spędził w domu, że wódki „dla ryzyka" nie pił, że o podobieństwie między Wolusiem a tajemniczym mężczyzną mówi świadek, który zobaczył Wolusia po raz pierwszy na ławie oskarżonych, że w nocy o 80 kroków ojca rodzonego nie można poznać, że świadek, który rzucił podejrzenie na Wolusia, był tej nocy pijany, jak to sam zeznał i t. d.

Sąd udał się na narade i wyniósł wyrok — skazujący Wolusia na 4 lata ciężkiego więzienia!

— Głupstwo: będziemy apelowali. Sąd apelacyjny wyroku tego zatwierdzić nie może, — uspokajał strapionego Wolusia adw. Perzyński.

Sprawa w sądzie apelacyjnym w Warszawie. Sędziowie Żarski, Missuna i Alchimowicz słuchają rzeczowych wywodów adw. Perzyńskiego, poczem — zatwierdzają wyrok pierwszej instancji!

— Bądźcie spokojni: odwołamy się do sądu najwyższego — pocieszał skazanego obrońca.

Sąd najwyższy. Prokurator uznaje, że wyroki w sądzie okręgowym i apelacyjnym opierały się na podstawach takich samych, jak przypuszczenie, że skutki kopnięcia przez wielbłąda są dziedziczne. Wobec tego prokurator zrzeka się oskarżenia, a sąd najwyższy, uchylając wyroki dwu poprzednich instancji, wydaje wyrok uniewinniający.

Adwokat Perzyński triumfuje. Woluś już jest naprawdę spokojny, ja myślę, że jak to dobrze, iż istnieje sąd najwyższy...

C—wicz.

Czy kobieta jest sfinksem?

Podobno nie

Ale mimo to, umie męża wziąć pod pantofe

Kobieta... sfinks, tajemnica,— wieczna zagadka. To opinja mężczyzn, nawet bardzo mądrych, o kobietach, choćby to były nawet gaski.

— Kto kiedy zgadnie, o czem myśli kobieta? Czego chce? Kiedy jest zadowolona, a kiedy smutna? — mówią zafrasowani mężowie, kochankowie, ojcowie.

Angielska autorka, Dorota Dix, pozwoliła sobie powiedzieć mężczyznom prawdę w oczy.

— Moi panowie, kobieta, wasza żona, wasza córka, nie jest sfinksem. Wy tylko jesteście

za wygodni i bezmyślni.

Gdy kobieta ze szczypta bodai rozumu wychodzi za mąż, to pierwsza jej myśla po zdjęciu ślubnego welonu, jest poznać swego męża, jego charakter, zalety i wady. Czyni ona to uważnie i starannie: studjuje przyzwyczajenia, gusty i upodobania męża, liczy się z jego próżnością i kaprysami.

W krótkim czasie

zna go na wylot,

wie, jak należy z nim postępować, jak grać na jego ambicji, jak przeprowadzić swe zamiary.

Który z mężczyzn zadaje sobie podobnie wiele trudu z żoną? Gdy się ożeni, nie troszczy się wcale o to, by poznać usposobienie żony, wiedzieć, czem wpłynąć na jej charakter, jej słabostki czy kaprysy. Znosi swe przeznaczenie i

wierzy, że żyje z zagadką,

której odcyfrować nie podobna. Jest za wygodny na zrobienie paru wysiłków, celem poznania żony, która bardzo często jest prostego serca kobiecina dla całego świata, a groźnym sfinksem dla własnego męża i pana. Gdyby mężczyźni zdali sobie sprawę, o ile więcej spokoju mieliby przez to w małżeństwie, zaczęliby pilniej badać usposobienie swych żon i zastanawiać się nieco nad ich psychologją.

Czterdzieści lat wolny domowi

nie uczy zazwyczaj mężczyzny niczego, prócz komunału o „tajemniczości" natury kobiecej. Kobiety zaś czują się nieszczęśliwe wskutek tego umysłowego lenistwa swych mężów i słusznie skarżą się, że są całe życie przez nich niezrozumiane. Cóż, kiedy mężczyźni nie próbują nawet zrozumieć swego domowego sfinksa, który ich za nos wodzi".

Jest to opinja angielki, być może więc, że w Polsce nie ma ona zastosowania...

Ostatni krwawy akt tragedji dwojga ludzi

Rokossowski w Nirwanie trzema strzałami zabija swoją żonę

Trzy kule trafiły w serce młodej kobiety

Szaleństwo samosądowe staje się głównem niebezpieczeństwem

Może teraz wreszcie władze zamkną okrwawione Lotto

(Od warszawskiego korespondenta).

Wczoraj w nocy o godz. 12 m. 5 w „Nirwanie" rozegrał się wstrząsający epilog dramatu małżeńskiego, którego bohaterka Rokossowska,

matka czworga opuszczonych przez nią drobnych dzieci,

przeszyta 3-ma kulami, wymierzonemi z browninga przez jej męża — wydawszy lekki okrzyk, padła nieżywa.

Rokossowska, jak zwykle, w dniu tym przybyła do „Nirwany" w towarzystwie mężczyzn, by grać w Lotto.

W chwili, kiedy zajęta rozmowa w poczekalni z panem R. wesoła, roześmiana, wyjęła z torebki lusterko, by poprawić włosy,

szybkim krokiem

zbliżył się do niej Rokossowski, od dwuch tygodni podobno szukający ją po wszystkich nocnych spelunkach.

Niespostrzeżony przez Rokossowską, podszedł do niej i

błyskawicznym ruchem ręki wyjąwszy rewolwer, dał trzy strzały...

Rokossowska wydała lekki okrzyk, chwyciła się za serce...

Strzały były celne. Rozerwały serce.

Rokossowska, martwa zwisła w wyplatanym fotelu.

Do sprawcy strzałów podbiegł jakiś oficer.

Rokossowski, panując zupełnie nad sobą, wręczył mu rewolwer.

Tuż obok na sali w zapamiętaniu rozgrywano partie.

Po strzałach wzburzony dyrektor kasyna wbiegł do sali gry. Szybko opanował wzruszenie wołając:

— Ktoś pijany wystrzelił trzy razy.

I najspokojniej w świecie gra no dalej.

Nagle ktoś krzyknął:

— Przestać grać, w poczekalni zamordowano jakąś kobietę!

Prąd elektryczny przeszył tłumy graczów. Przerwano grę. W popłochu rzucono się do wyjścia.

W tej chwili zawezwano Pogotowie, zaalarmowano 13-ty komisarjat.

W kilka minut przybył dyżurny przodownik Sztamler. Po chwili zajechała karetka Pogotowia.

Kiedy lekarz Pogotowia konstatował śmierć Rokossowskiej — męża jej odprowadzano do 13-go komisarjatu.

Zwłoki Rokossowskiej zabezpieczono do czasu przybycia władz sądowych.

Spoczywała one na tym samym fotelu, na którym Rokossowska rozbawiona, prowadziła

jeszcze przed chwilą

rozmowę. Głowa w tył podana. Oczy w pół przymknięte, zsiniałe rozwarte usta, opadłe ręce i nieco naprzód wysunięte nogi — czynią na pierwszy rzut oka

wrażenie osoby omdlałej.

Na sukni żadnego śladu krwi.

Rokossowska w dniu tym miała na sobie czarny pluszowy kapelusz i popielaty skromny kostium. Na nogach popielate pończochy i żółte półbuciki.

Z wyglądu liczyła najwyżej lat 30.

Ekstrawagancyjny tryb życia, jakąś niepohamowaną żądzę zabawy, jak również jakieś zapamiętanie w grze hazardowej — czyniły z postaci Rokossowskiej typ kobiety, dotkniętej jakąś ...

specyficzną psychozą.

Zabójca Rokossowskiej, jej mąż, przyprowadzony do 13-go komisarjatu — w chwili, gdy to piszemy — w spokojnych słowach kreśli ponurą tragedję małżeńską, która doprowadziła go do tak wstrząsającego epilogu.

Jest to mężczyzna słusznego wzrostu, o solidnej powierzchowności, lat czterdzieści kil-

Co mówi naoczny świadek dr. Henryk Kon,

który pierwszy pośpieszył z pomocą lekarską

— Było już po 12-ej — opowiada nam uprzejmie p. dr Henryk Kon. — Stałem przy kasie w ogonku. O kilka kroków na wyplatanym fotelu siedziała jakaś młoda dama, rozmawiając spokojnie z towarzyszącym jej mężczyzną, o ile nie mylę się, z p. Reinbergiem. Nagle usłyszałem

trzy strzały

i ciężkie jęki. Dama siedząca w fotelu usunęła się na poręcz.

Publiczność w pierwszej chwili została zdetonowana. Nikt nie śpieszył z pomocą ofierze, nikt nie usiłował zatrzymać sprawcy strzałów, mężczyzny, stojącego z całym spokojem w palcie i kapeluszu na głowie. Jako lekarz co rychlej rzuciłem się na pomoc ku zwisającej na fotelu damie. Chwyciłem za puls. Beznadziejny. Agonja. Szybko przenieśliśmy ofiarę strzałów do sąsiedniego pokoju. Na ciele pod lewą piersią dojrzałem w niewielkich odstępach

trzy małe ranki.

Krwi upłynęło niewiele. Bluzka, koszula ledwie są tylko zbroczone. Kule utkwiły prawdopodobnie

w samem rescu,

co zresztą wykaże sekcja.

Agonja nastąpiła szybko. O jakimś ratunku nie było mowy.

Po trzech minutach

ciało już było zimne.

— Dodać jeszcze muszę — kończy swe opowiadanie p. dr. Henryk Kon — że zabójca, po wystrzałach nie ruszył się z miejsca. Gdy po dłuższej chwili tłum publiczności rzucił się na niego, a obecny w domu gry porucznik żandarmerji wyrwał mordercy rewolwer — Rokossowski spokojnym głosem zawołał

Ostrożnie rewolwer jest jeszcze nabity.

— Proszę mnie nie szarpać. Ja sam oddam się w ręce sprawiedliwości.

— Gdzie jest posterunek policyjny?

Od kelnerki do wielkiej bogaczki

Smętny porachunek małżeński, jaki rozegrał się nocy wczorajszej w Nirwanie, poruszył do głębi całe miasto.

Piotr Rokossowski, który trzema celnymi strzałami

przeszył serce swej żony,

znany jest dobrze na bruku warszawskim, zwłaszcza w szerokich kołach graczy karcianych.

Był on stałym gościem wszystkich spelunek tajnej gry w hazard, gdzie słusznie zresztą uchodził za

najbogatszego partnera.

Pierwszy akt tragedji

Początki tragedji, której tak wstrząsający krwawy epilog rozegrał się wczoraj w Nirwanie — sięgają 1913 roku.

W skromnej jadłodajni przy ul. Wspólnej posługiwała 16-letnia Helenka.

Niezwykła uroda

młodej dziewczyny przykuła uwagę stałego bywalca jadłodajni, Piotra Rokossowskiego, eleganckiego mężczyzny, liczącego wówczas lat 39.

— Nie zechciałabyś żyć inaczej? — rzucił pytanie po niejakimś czasie młodej kelnerce

— Ojej! — zawołała, rumieniąc się z radości Helenka.

Nazajutrz Helenka sprowadziła się do domu Rokossowskiego — swego nowego opiekuna.

Stosunek dwojga był platoniczny.

— Jak wrócę — oświadczył Rokossowski swej pupilce przed wyjazdem do Rosji na posadę technika gorzelnianego — będziemy żyli ze sobą.

Zostawiwszy Helence 100 rubli, opiekun jej udał się na południe Rosji do majątków jakiegoś miljardera.

W pół roku później Rokossowski otrzymał

anonim z Warszawy.

Helenka nie warta jest opieki, a tem mniej stałego przysyłania jej 10 rubli miesięcznie.

Prowadzi się źle.

Włożywszy do koperty to anonimowe doniesienie, Rokossowski odesłał je Helence.

Miast odpowiedzi — pupilka przybyła do miejsca pobytu swego opiekuna.

Łzy, tuliły wyjaśnienia, po których uspokojony opiekun, odwiódł Helenkę na kolej.

Ale w ostatniej chwili

przed odejściem pociągu

młode dziewczę padło do nóg swego dobrodzieja, prosząc o zostawienie, zaklinając o swej miłości dla starszego od niej o 23 lata mężczyzny.

I tak się stało. A w kilka godzin potem rolę opiekuna Rokossowski zamienił na rolę kochanka, przekonywując się jednocześnie, iż anonim z Warszawy, niestety, był słuszny.

Kurtyna spada...

Drugi akt tragedji

Mimo to życie dwojga ułożyło się składnie.

W rok potem przyszła na świat Janinka, liczącą obecnie lat 9, w dwa lata później Irenka.

Mieszkali już w Tyflisie. On na handlu i dostawach do armji rosyjskiej podczas wojny dorobił się olbrzymiego majątku. Został tedy prezesem klubu karcianego.

I od tej chwili rozpoczęły się dni

piekła domowego.

Wprowadzona do klubu pani Helena poczuła dziwną żyłkę do kart i do flirtu.

To ostatnie doprowadzało do wściekłości Rokossowskiego.

Zazdrosny do szaleństwa, nieustannie prześladował swą kochankę, śledząc jej każdy krok.

Nadciągająca

rewolucja bolszewicka

przerzucała naszą parę z miejsca na miejsce.

Trzymali się jednak stale oddziałów Denikina.

Najdłużej zatrzymali się w jednem z miast na południu Rosji.

Tutaj Rokossowski zgromadził wszystkie swoje bogactwa. Trzy olbrzymie walizy pełne kosztowności, brylantów i dwa wagony dywanów perskich.

Pani Helena wciąż przebywała ku utrapieniu swego kochanka w towarzystwie wojskowych.

— **Masz pigułkę** —

rzekła pewnego razu podczas obiadu, wręczając list Rokossowskiemu.

Było to żądanie konspiracyjnej jeszcze wtedy grupy komunistów, by Rokossowski złożył olbrzymią ilość kosztowności w pewne bliżej określone miejsce.

Wykaz tych kosztowności dziwnie zgadzał się z istotnie posiadanemi przez naszego bogacza.

— To tyś mnie zdradziła — wrzasnął przerażony kochanek, poczynając bić swą towarzyszkę.

Żandarmerja zajęła się wyszukaniem bolszewików, wyławiając sześciu wojskowych, którzy usiłowali dopełnić szantaż dla celów zgoła nie komunistycznych.

Na trzeci dzień

zawiśli oni na szubienicach.

I od tej chwili w pożycie osobliwej pary wkradły się momenty wręcz niesamowite.

Sceny gorszącej bijatyki, której ofiarą padała pani Helena odbywały się niemal codziennie.

A były i chwile, które świadczyły, że mimo wszystko tych dwoje ludzi

kocha się wzajemnie.

Wręcz wzruszający był stosunek pani Heleny do dwóch swych córeczek. Ogólnie podziwiano

czułą i wzorową matkę.

Tem się widocznie tłumaczy, że para kochanków zajęła się żywo kolonią polską z konsulem polskim p. Z. na czele.

Na jednem z posiedzeń, specjalnie przeznaczonych dla tragicznej pary postanowiono połączyć ją legalnym węzłem małżeńskim.

Trzeci akt tragedji

Aż doprowadzić wiecznie skłóconą parę do ołtarza nie było łatwo.

Pewnego wieczora Rokossowski otrzymał wiadomość, iż pani Helena spaceruje z jakimś oficerem.

Dopędza przechodząca parę i gruba laska zadaje cios w głowę swej kochanki.

Zalana krwią ofiara zwierzęcej zazdrości Rokossowskiego wraz z nim znajduje się w komisarjacie policji.

— On pana kocha, dlatego bije — podsuwa zrecznie zrozpaczonej kobiecie wyjaśnienie ohydnego czynu wtajemniczony w zamiary kolonii polskiej komisarz policji.

— On mnie kocha! On mnie kocha! — woła jakby w ekstazie pani Helena, rzucając się na szyję Rokossowskiego, krwawiąc go zraniona swą głową.

Moment uchwycony. Za chwilę oboje w otoczeniu dwóch świadków znajdują się w kościele. W pół godziny potem Rokossowski i pani Helena wracają do domu jako legalnie zaślubiona para, by dalej szamotać się w wiezach tragedji ich szalonego życia.

Zanim rewolwerowe strzały przeszyły serce nieszczęsnej Heleny, nastąpiły jeszcze dwa akty tragedji.

Jeden — czwarty — to dzieje poślubne w Rosji. I piąty: ostatnie dni poprzedzające piekielną noc mordu w Nirwanie.

Jutro Sz. Czytelnicy nasi znajdą te dwa ostatnie akty wstrząsające do głębi swą brutalnością i niesamowitą potęgą namiętności.

Niemcy rzucili bombę

na tor kolejowy

PARYŻ, 20. 5. (PAT). — Jak donoszą z Crofeld, na linji kolejowej Chofeld — Forsthaus eksplodowała bomba. Szyny z powodu wybuchu zostały zerwane na dłuższej przestrzeni. Nadjeżdżająca lokomotywa wykoleiła się.

JAN STANISŁAW SZCZERBIŃSKI

Z Foch'em na Biedruskich manewrach

Dowiadujemy się przytem, że auta sztabu przejeżdżającego przez pole ćwiczeń poprzerywały druty telefoniczne, a oddziały piechoty pozbawione rozkazów dywizyjnych w zapale szturmowym szły naprzód bez pamięci i omal, że nie dotarły do samego ognia.

W chwilę później Foch poleca dowódcy ćwiczeń, dywizjonerowi, pułkownikowi sztabu generalnego Kleebergowi objaśnić przebieg ćwiczeń przy pomocy obszernych szczegółowych planów i map. Cały sztab szykuje się obok Marszałka, a Kleeberg rozpoczyna jasny, spokojny i bardzo wyczerpujący swój wykład.

Podaje przedewszystkiem, że w kierowaniu ćwiczeniami współpracowali z nim zastępca jego, pułk. Załęski i szef sztabu jego dywizji, ppułkownik Czerniewski. Pułk. Unrug dowodził armją niebieską, główny atak piechoty prowadził maj. 57 pułku piechoty Stok, artylerią dowodził ppułk. 17 p. art. polowej Wieckowski, według wskazówek szefa artylerji 7 korpus. gen. dywizji Kedzierskiego. Piechotą armji czerwonej dowodził maj. Biesiadecki, 58 pp.

Świetną organizację łączności przeprowadzili pułk. Sowiński i kapitan Ertel, przy zużyciu wszelkich stojących obecnie do dyspozycji środków łączności, a więc telefonów, radja ziemnego i powietrznego, sygnałów optycznych, lotników, rakiet, a nawet gołębi pocztowych. Służbę lotniczą sprawowały aparaty lotnicze 3 pułku stacjonowanego w Ławicy i to w sposób wzorowy, mimo bardzo ciężkich warunków atmosferycznych, to jest deszczu i częściowej mgły.

Marjał ludzki biorący udział w ćwiczeniach, to rezerwiści przeważnie, którzy tak świetne wykazali rezultaty już po 8 tygodniowych tegorocznych ćwiczeniach.

Nad całością ćwiczeń czuwał dowódca VII okręgu korpuśnego generał dywizji Raszewski, któremu stali do pomocy gen. brygady Hauser, pułkownik Pożerski, szef stabu generalnego tegoż korpusu i zastępca jego ppułk. Boruta-Spiechowicz.

W dalszym ciągu wykładu swego Kleeberg tłumaczy, dlaczego Unrug skierował swój główny atak wzgórzami obok Knyszyna i wzgórza Hetmana oraz objaśnia poszczególne fazy walki, ich konieczność i wartość w całości boju.

Zaznacza dalej, że w pierwszej fazie walk używały wojska napierające na siebie ślepych pocisków karabinowych, ogień zaś armatni markowanym był przy pomocy wybuchów min odpowiednio rozłożonych, a przygotowanych ze starego, nie zdatnego do innego użytku materjału artylerjskiego. W drugiej i trzeciej fazie po usunięciu się grupy Potena z pola walki armja niebieska poczęła strzelać ostrymi nabojami karabinowemi i armatniemi do tarcz uzmysławiających piechotę nieprzyjacielską.

Foch słucha wyjaśnień tych z niezwykłem i głębokiem zainteresowaniem, śledzi przy tem pilnie mapę, lub też spogląda w głąb oczu Kleeberga. Słońce razi go chwilami, a wówczas Marszałek przesuwa swą czapkę, to na lewo, to na prawo, na bakier, ale ani chwili nie zmienia stanowiska.

W pewnej chwili nagle za nami słychać wystrzał armatni, a ponad nami przewija się długa ostro sycząca wstęga ciężkiego pocisku armatniego. Pada od nas o kilkaset kroków i eksploduje. Ze sztabu nikt ani nie drgnął. Dowiadujemy się, że to jeden z naboi armatnich zaciął się w lufie, tak, że trzeba było uprosić Marszałka, by pozwolił go wystrzelić po zakończeniu ćwiczeń, gdyż pozostawienie w lufie mogłoby wywołać nieobliczalną katastrofę.

Kleeberg kończy wykład swój przyjęty głębokiem skłonieniem głowy przez Focha.

Marszałek zaprasza ministra spraw wojskowych Sosnkowskiego, by zechciał wypowiedzieć swoje zdanie, ten jednak prosi nawzajem Marszałka, by on oświadczył się co do przebiegu manewrów.

Foch istotnie zaczyna wypowiadać swą ocenę ćwiczeń.

Mówi spokojnie, wyraźnie, podkreśla tonem głosu ważniejsze ustępy. Stwierdza, że przebieg ćwiczeń był niezwykle pomyślnym i składa też z tego powodu najserdeczniejsze życzenia Korpusowi i całej armji polskiej. Argumenty przytoczone przez Kleeberga, uzasadniające przebieg potyczki, uważa za trafne, dodaje ponadto do nich szereg dalszych wzmacniających je silnie. Organizacja ćwiczeń była doskonałą zarówno o ile chodzi o kierownictwo, jak i o wykonanie. Podkreśla spokój widoczny we wszystkich ogniwach organizacyjnych ćwiczeń, zdecydowanie i brawurę piechoty w chwili ataku. Ogień artylerji był doskonały. Naogół podkreśla kilkakrotnie zasadę, iż każde ćwiczenie jak i każdy manewr wojenny na polu bitwy powinny się opierać na dokładnem i wyczerpującem przygotowaniu. Wszelkie improwizacje są niedopuszczalne, wykonanie zaś przygotowanych dokładnie planów powinno być szybkie i zdecydowane.

Kończy wyrażeniem życzenia, by te walory armji polskiej, które w dniu dzisiejszym stwierdził naocznie na polu ćwiczeń bojowych, wzmagały się i potężniały coraz to silniej, poczem salutuje długo cały sztab oficerski wokół zgromadzony.

Spoglądałem na oficerów słuchających Marszałka: w oczach ich widać było niezwykłe skupienie i olbrzymie napięcie woli. Wchłaniali w najgłębsze pokłady swej duszy słowa Marszałka, zapamiętywali je sobie na cały czas swego żołnierskiego życia i przyrzekali im głuche i niezłomne posłuszeństwo. A ponad uczuciami temi wzbijało się uczucie głębokiej miłości, zadzierżgnięte na wieki wieków pomiędzy armją Francji i Polski.

Słońce majowe coraz to bujniej jaśniało ponad polem, dalekimi lasami i białemi ścianami domostw, widniejących gdzieś u kresu nieboskłonu...

—:—

Rodzina, którą prześladuje przekleństwo losu

Siedmioro dzieci ginie stopniowo śmiercią tragiczną

Szeregowiec Guerlet z 6-go pułku strzelców francuskich został zabity przez niemców w czasie zamachu na pociąg kolejowy w Zagłębiu Ruhr.

Rodzina zabitego jest wyjątkowo prześladowana przez los. Rodzice mieli siedmioro dzieci.

W roku 1916 Niemcy poddali Bapaume, gwałtownemu bombardowaniu. Ojciec i matka Guerleta odnieśli wówczas poważne rany. Ich najstarsza córka Rozalja zmarła z ran w szpitalu.

Trzeci syn, Arseniusz, został zabity na froncie. Syn Jacenty raniony na wojnie miał amputowaną lewą nogę. Siódmy i ostatni syn zmarł wkrótce po ogłoszeniu mobilizacji. Ponadto brat ojca Geurleta poległ na wojnie w roku 1916.

Ostatnio zabity żołnierz Guerlet, na tydzień przed swoim wyjazdem, został mianowany ordynansem porucznika należącego do pułku, który pozostawał w Lille. Wiadomość o tej nominacji bardzo ucieszyła rodziców.

Tymczasem, w przededniu wyjazdu szwadronu do Zagłębia Ruhry, rodzice otrzymali od syna list, w którym tenże donosi, że nie może się już z rodziną pożegnać, bowiem w ostatniej chwili został przeznaczony do wyjazdu do zagłębia Ruhry.

Proces o zdradę stanu

Szósty dzień rozprawy.

Przemówienie p. Prokurat. Kamińskiego

Jak już wczoraj zaznaczyliśmy, p. Prokurator Kamiński przemawiał w ciągu pełnych czterech godzin, z dwoma krótkiemi przerwami. Mówił płynnie i bez retorycznych, napuszystych figur, co wszystko należy sobie uświadomić, aby zrozumieć, że dosłowna treść tego przemówienia mogłaby wypełnić sobą sporą broszurę. Ze względów więc technicznych nie możemy się pokusić nawet o podanie obszerniejszego streszczenia i musimy poprzestać na bardzo zwartym skrócie ogólnikowym i jedynie zasadnicze przesłanki obrazującym. Czynimy to ze szczerym żalem, bo mowa oskarżyciela zasługuje istotnie na to, aby ją jaknajbardziej spopularyzować, ku rozwadze społeczeństwa polskiego i przestrodze wrogów, podminowujących zręby Rzeczypospolitej.

Caveant consules—caveant judices!

Bądźcie sprawiedliwi i tylko sprawiedliwi, bo z poczuciem bezwzględnej słuszności w sercu nie będziecie mogli przejść obojętnie obok tego, co się dzieje.

Oczy całej Polski zwrócone są obecnie na tę salę sądową, gdzie zapaść ma wyrok na tych, którzy nie przebierali w środkach, godząc w podstawy naszej państwowości.

Przewód sądowy wykazał, iż podsądni, sprzysiężeni w spisku przeciwko Polsce, łączyli się z największymi jej wrogami, Moskwą, Niemcami i Litwą, knując zdradziecki zamach na całość jej ziem, zlanych obficie krwią bohaterów, poległych w obronie odwiecznych rubieży, przekazanych w puściźnie przez praojców. Fakt przygotowywania zbrojnego powstania został stwierdzony ponad wszelką wątpliwość zeznaniem samych oskarżonych, świadectwem długiego szeregu osób postronnych, dowodami rzeczowymi w postaci archiwum wojskowego, z szyfrowaną i nieszyfrowaną korespondencją, z mapami sztabu generalnego niemieckiego, instrukcjami i rozkazami dowódzców, raportami podkomendnych itp.

Niemniej wymowne od tych dokumentów pisanych z zakresu strategji są wykryte składy broni i amunicji. W puszczy, kryjówce bandy Szymaniuka, znaleziono 3 worki bomb. Inny oskarżony przechowywał pyrokselinę i dynamit. Jeszcze inny sam przyznał, iż przepuścił do Polski—jako oficer służby litewskiej—parę wozów zbronią i amunicją. Większość oskarżonych i świadków zeznaje, że w Mereczu, na granicy Litewskiej, istnieje formalny arsenał dla potrzeb powstańców przeciwko Polsce. Zarówno z papierów, jak i od świadków dowiedziehśmy się, że prócz zwyczajnej broni palnej i białej używanej w walce zbrojnej wśród ludów cywilizowanych, powstańcy mieli w zanadrzu jeszcze inne środki, któremi posługują już tylko skrytobójcy: strychninę i cjankali. Miano zatruwać studnie i kotły z żywnością w koszarach wojskowych. W osławionem ultimatum do Naczelnika Państwa Piłsudskiego ataman Skomoroch, herszt pierwszej uruchomionej bandy zbrojnej z pod znaku Bractwa Białoruskiego, zapowiada, że w razie nie uczynienia zadość wyłuszczonym jednocześnie żądaniom, spiskowcy podejmą walkę tak bezwzględną i okrutną, do jakiej zdolni być mogą tylko „chłopi w łapciach" i przed jaką świat cały będzie musiał się wzdrygnąć.

Skrupulatny podział całego obszaru na poszczególne rejony i odcinki z dokładną obsadą dowództwa i wytknięciem zadań dla każdego z naczelników z osobna, dowodzi jasno i niezbicie, iż w odpowiednim momencie teren operacyjny mógł się zaroić od różnych innych skomorochów i czortów. Że pogróżki „ultimatum" nie były czczą gadaniną, okazuje się to ze zbójeckich napadów w Kleszczelach i w Puszczy Białowieskiej, morderstw, rabunków, podpalania, wysadzania mostów itp.

Poznawszy dzieło, poznajmy jego twórców. Duszą i sercem konspiracji była Wiera Masłowska, ta, która zwerbowała głównych działaczy, wypłacała im zasiłki, pośredniczyła między nimi i atamanem Chmarą, względnie sztabem litewskim. Prawą jej ręką w robocie konspiracyjnej była siostra, Eugenja Matejczuk. Mózgiem hydry spiskowej byli Jakowiuk i Baran, pierwszy zdemaskowany przez proces wojskowy w Kownie—drugi więcej niż dostatecznie skompromitowany wysokiem dygnitarstwem w służbie bolszewickiej, udziałem w zjeździe Praskim i całym szeregiem innych wymownych faktów.

W świetle tej działalności, jaką bardzo szczegółowo ujawnił przewód sądowy, hasła sztandarowe Bractwa Białoruskiego, powtarzane tak często z tej ławy oskarżonych: „idejno i polityczno" zakrawają na kolczastą ironię. Najmniej w kierunku bandytyzmu skompromitowani, czołowi wprost przywódcy organizacji, jak np. Wiera Masłowska, także niezbyt pochlebnie wystawili swoją ideowość, gdy pieniądze, otrzymane na cele powstańcze, w większości wypadków trwonili na hulanki i sute libacje.

Wysuwany tu stale motyw: „obrona interesów narodowych" „chęć wyzwolenia ujarzmionego kraju" itp. już zgoła żadnej nie wytrzymuje krytyki. Gdyby bowiem istotnie o te cele chodziło, to ruch emancypacyjny winienby się przedewszystkiem zwrócić tam, gdzie rzeczywiście lud białoruski cierpi srogi ucisk, tj. w bolszewji. Tymczasem umiejscowił on się w państwie demokratycznem, w kraju największych swobód obywatelskich, w Polsce, która dłoń bratnią wyciąga do wszystkich. I nie mogło być inaczej, kiedy koszta tej imprezy pokrywa Berlin, kiedy popiera ją Kowno a kieruje nią czerwona komuna moskiewska.

Scharakteryzowawszy rolę każdego posądnego, p. Prokurator przechodzi do ostatecznego wniosku: dzieli oskarżonych na kategorje wedle stopnia popełnionego przestępstwa i odpowiedzialności.

Kategorja I: Wiera Masłowska, Aleksander Stankiewicz, Szymon Jakowiuk i Sergjusz Baranow, oskarż. z art. 101 i 102. Żądana kara: bezterminowe ciężkie więzienie.

Kategorja II: Eugenjusz Matejczuk, Konstanty Matejczuk, Kazimierz Wojtkiewicz, Maciej Grygas, Aleksander Gorosz, Józef Sacharczuk, Cyryl Bartoszuk, Stefan Żabiński. Kara: 15 lat ciężkiego więzienia.

Kategorja III: Aleksander Paruk, Grzegorz Kolada, Grzegorz Ostrowski i Aleksander Androsiuk. Kara. 10 lat ciężkiego więzienia.

Kategorja IV: Kornel Kuprianiuk, Piotr Sawczuk, Kuźma Bartoszuk, Józef Buszko, Kuźma Trofimiuk, Paweł Szymaniuk, Emiljan Wołosiewicz, Klemens Zamojda, Aleksy Tarasiewicz, Nikifor Wasiluk, Adam Trypus, Dymitr Stasiuk Aleksy Stasiuk, Sebastjan Smyk, Teodor Krot, Zacharjasz Jewaniennia, Antoni Jewdosiuk, Antoni Łukaszuk. Kara: 4 lata ciężkiego więzienia.

Kategorja V: Aleksy Niczypuruk i Anisij Zachożyj—3 lata domu poprawy z możliwem zaliczeniem aresztu śledczego.

Kategorja VI. Jefim Iwaniuk, Szymon Maciejewicz i Mikołaj Wolf. Dla pierwszych dwóch żądany wymiar: kara śmierci, a dla Wolfa 15 lat ciężkiego więzienia.

Natomiast p. Prokurator *zrzeka się oskarżenia* co do następujących osób: Andrzej Kolada, Kornel Masalski, Józef Szymaniuk, Andrzej Roszczenko, Włodzimierz Wappa i Aleksandra Nazaruk.

Około g. 11-ej przemówienie Prokuratora dobiega końca.

Nie będę rozwodził się dłużej. Jeśli zajdzie potrzeba uzupełnię swe wywody dodatkowo, w replice. Zaznaczę jeszcze tylko, iż ruch, o którym mowa, nie był ideowym, lecz typowo bandyckim. Zaczęli pod mianem powstańców, skończyli jak zwyczajni zbójcy.

Zwracając się do ławy oskarżonych, p. Prokurator mówi z widocznem podnieceniem:

Rzeczpospolita przygarnęła was po macierzyńsku, otoczyła opieką, użyczając tych samych praw i swobód, z jakich korzystają najwierniejsi jej synowie. Jednocześnie bracia wasi w Rosji bolszewickiej mrą z głodu i niedostatku, giną pokotem pod stienką czrezwyczajek. Krwawi satrapi Lenin i Trocki gnębią ich i tępią bezlitośnie, lecz wy nie ośmielicie się temu przeciwdziałać. Tam niema „ruchu wyzwoleńczego".

Historja — oczywiście nie w tem znaczeniu szerszem, lecz już ściśle lokalnem, bo sprawa wasza mimo wszystko do rozmiarów wydarzeń dziejowych nie dorosła—historja tych ziem, które splugawiliście waszem dotknięciem, oceni należycie wasze pastępki. Przejdziecie do historji nie w aureoli męczeństwa, nie w tej świetlanej aureoli w wysokim, Grottgerowskim stylu naszych powstańców 63 roku, lecz z mianem zbirów i z krwawem piętnem Kaina na czole.

Na sali rozlegają się oklaski. Przewodniczący karci ten odruch nastroju wśród publiczności uwagą, że Sąd to nie teatr. Poczem odracza do wczoraj, godz. 1 po południu.

*

W numerze jutrzejszym podamy przemówienia obrońców, replikę Prokuratora i wyrok, który zapadnie dziś o godz. 3 po południu.

SPRZEDAM 631

3 SAMOCHODY

2 omnibusy i ciężarowy kursujące na linji Białystok - Zabłudów.

Oglądać codz. Pałacowa 10, S. R.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.

przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

przeniósł gabinet ul. Sienkiewicza 14

Przyjmuje od 9—10-tej r. i 4—8 w Święta od 11-ej do 1 po południu.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1) Janie Łaszczu właścicielu nieruchomości na wsi Bacieczki, starostwa Białostockiego.

2. Piotrze Kuchlewskim, właścicielu nieruchomości dawniej przy mieście Białymstoku, przy drodze Skorupskiej, a obecnie przy ulicy Skorupskiej, pod miejskim Nr. 864, policyjnym Nr. 8 w m. Białymstoku.

3. Lejbie Rozenblum, współwłaścicielu nieruchomości w Białymstoku dawniej przy ul. Niemieckiej pod Nr. 93, a obecnie przy ulicy Kilińskiego pod miejskim Nr. 1138, policyjnym Nr. 10.

4. Aronie Lewinie vel Lewi współwłaścicielu hipotecznej nieruchomości Białystok Nr. 320."

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 20 Sierpnia 1923 r. w kancelarji Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni się zgłosić pod skutkami prekluzji. 647

Białystok, dnia 29 stycznia 1923 r

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłym:

1. Fejdze Zakhejm współwłaścicielce hipotecznej nieruchomości Białystok Nr. 302.

2. Gustawie Tebus, właścicielu nieruchomości w mieście Supraślu starostwa Białostockiego dawniej ptzy ul. Głównej, a obecnie przy ul. 3 Maja pod Nr. 12.

3. Janie Łozowskim, właścicielu nieruchomości na wsi Klepacze powiatu Białostockiego.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 3 grudnia 1923 roku w kancelarji Wydziału Hipotecznego gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji. 648

Białystok dnia 12 Maja 1923 roku.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 3 grudnia 1923 r. wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1. wiejską na wsi Klepacze, powiatu Białostockiego, przestrzeni długości 47 sąż. i szerokości 2 sąż. 1 arsz. należąca do Piotra Łozowskiego z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Janie Łozowskim.

2. w mieście Supraślu starostwa Białostockiego przy ulicy dawniej Głównej, a obecnie 3-go Maja pod Nr. 12, przestrzeni 342 sąż. kw. należąca do masy spadkowej po zmarłym Gustawie Tebus.

W terminie powyższym wszyscy którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości winni się stawić do kancelarji Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1819. 649

Białystok dn. 12 Maja 1923 r.

PALMA

Obcasy i Podeszwy Gumowe

są trwalsze od skóry, chronią nogi, oszczędzają obuwie.

PALMA - KAUCZUK (Sp. z ogr. odp.) Dom Kominowy Warszawa,

ulica Kupiecka 10 (dom przejściowy Nalewki 39). Tel. 288-82. 667

Dr. NEUMARK

b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Hrzujewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 ppołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Oświetlenie cewki i pęcherza.

Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.

Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 3 września 1923 roku wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1. w mieście Jasienówce, przy ulicy Białostockiej pod Nr. 26 gm. Kalinówka starostwa Białostockiego, przestrzeni długości 16 arsz. i szerokości 14 arsz. należąca do Rywki Kamiańskiej, z nabycia od Chany Kamiańskiej.

2. w Białymstoku dawniej przy ul. Pocztowej pod Nr. 107 a obecnie przy ul. Jurowieckiej pod Nr. 10, przestrzeni 228 ⁸/₉ sąż. kw. należąca do Chaima i Sendera Kronenbergów.

3. w Białymstoku dawniej przy ul. Aleksandrowskiej pod Nr. 334 i 335, a obecnie przy ul. Warszawskiej pod miejskim Nr. 569 policyjnym Nr. 41, przestrzeni 955,85 sąż. kw. należąca do Samuela i Heleny małżonków Tinkiel z nabycia od Mojsieja vel Moresa Krewera.

4. w Białymstoku dawniej przy ul. Starobojarskiej pod Nr. 592, a obecnie przy ul. Pułkowej pod miejskim Nr. 3616, policyjnym Nr. 6 przestrzeni 130 sąż. kw. należącą do Józefa Sosiewicza, z nabycia od Izaaka Cyrkulaka.

5. w Białymstoku dawniej przy ulicy Suworowskiej pod Nr. 581,A obecnie przy ulicy Sobieskiego pod miejskim Nr. 3841, policyjnym Nr. 9, przestrzeni 2 dzies. 213,88 sąż kw. według planu lha 8149.44 metr. kw. należącą do Reginy Zabłudowskiej.

6. w Białymstoku przy ul. Lipowej pod Nr miejskim 1357 policyjnym 1 dawniej Nr. 731, przestrzeni 348 sąż. kw. należącą do Benjamina, Hersza, Lejby i Chaima-Michela braci Zabłudowskich.

7. w Białymstoku przy ul. Zelaznej pod Nr. policyjnym 5, miejskim 2661, dawniej pod Nr. 2303, składające się z dwóch obok siebie położonych placów z których 1 długości 40, a szerokości 18 arsz. i drugi długości 52 arsz. a szerokości wczęści placu na długość czterdziestu arsz. 10 arsz. i na pozostałej długości 15 arsz. należącą do Rafała Kaplana i Abrama Lipmana z nabycia od Lipy i Rochli małżonków Książkiewicz.

W terminie powyższym wszyscy którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości winni się stawić do kancelarji Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818. 650

Białystok, dnia 12 maja 1923 r.

CZEKOLADĘ najwyborniejszą największej w kraju fabryki

Tow. Akc. **„GOPLANA"** w Poznaniu

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Przedstawicielstwo na b. Kongresówkę i Kresy Wschodnie:

Dom Handlowy Karol Pomiński i Synowie, Warszawa, Wiejska 1, tel. 194-88.

WARSZAWSKI SKŁAD FABRYCZNY TAMŻE. 66

Dalma! tępi OWADY i jest najskuteczniejszym środkiem przeciw ROBACTWU. 646

— Żądać w aptekach i składach aptecznych. —

250 000 Dachówki-Karpiówki czerwonej dobrze wypalonej; **50 wagonów wapna budowlanego** fabrykowanego w Piechcinie (Wielkopolska) w b. dobrym gatunku, oraz **Portland-Cement „Górka"** względnie „**Goleszów**", dostarczy natychmiast

„MATERJAŁ BUDOWLANY" Tow. Akc.

w Poznaniu, ul. S. Mielżyńskiego 23. Adres telegr. „**Mabu**". Telefony: 38-74 i 29-76.

Kamienie żółciowe ZMIĘKCZA i USUWA **Cholekinezа H. Niemojewskiego**

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354

Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzenie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na (przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, tireszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela:

Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat L. 5.

Dr. M. KANEL

Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemoc płciowa).

Przyjm. 8-10r. i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37. osobne wejście.

Dr. SZACKI

Choroby uszu, gardła i nosa przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej) Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Leczenie promieniami „Sztucznego Słońca" z najnowszego aparatu „SOLLUX" stosowane jest w gabinecie

D-ra GAWZE

spec. chorób uszu, gardła i nosa, Sienkiewicza 12, o godz. 10-12 i 4-7.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skórne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. Gurwicz

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lecz. promieniami Rentgena.

Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—3.

Białystok, ulica Lipowa 17.

Spróbujcie nowej wyśmienitej HERBATY **Nr. 102 Fels Tea C-o**

Warszawa. 353

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono kartę pobytu, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Abrama Gutmana zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 110. 659

Zgubiono kartę odroczenia, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Mojżesza Bekiensztejna (roczn. 1922) zam. przy ul. Świętojańskiej Nr. 2. 658

Sprzedają się dwa domy drewniane i ziemi 2697 kw. m. w miasteczku Niezbudka - Michałowo. Zgłaszać się Białystok, Stołeczna 9. 655

Zgubiono paszport amerykański, wyd. w Ameryce m. Chicago przez rząd na imię Wacława Rybnika, przytem zgubiono i inne dokumenty, zam. we wsi Rybnikach, pow. Białostockiego, gm. Obrubniki. 654

Motocykl „N. S. U" 3, 8 P. S. w dobrym stanie sprzedam nie drogo. B. Wilemczyk Legjonowa 30. 661

Zgubiono paszport polski na imię Leja Kiwielewicz zam. przy ul. Mickiewicza Nr. 51 664

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Józefa Ołdzitowskiego zam. przy ulicy Fabrycznej Nr. 4o. 671

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez Kom. Kontrolne na imię Mojżesza Farbera (rocz. 1889) przytem zgubiono legitymację polską, zam. przy ul. Skórzanej. 672

„Apollo"

Dziś!

Kasa czynna od godziny 5 wiecz. Pocz. o g. 5 30, ostatni seans o g 10-15

Polska piękność!

Najgenjalniejsza odtworczyni przepastnych — głębi duszy kobiecej

Ulubienica publiczności

Mia Mara

w najnowszym filmie salonowym w 6 aktach p. t.

Takie są Kobiety!..

(Córka Napoleona).

„Modern"

Dziś największy szlagier sezonu!

Początek o g. 5 po południu. Kasa czynna od godz. 4 ppoł.

SAMSON i DALILA

potężny dramat współczesny w 7-miu wielkich aktach

W roli głównej słynna z urody i posągowych kształtów

Marja CORDA

Monumentalna wystawa. Genjalna reżyserja. Precyzyjna gra.

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski.

Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. Strowski i S-ka, Białystok